

Podróż do wiosek naszych przodków



Na kolejnych etapach życia na nowo nazywamy i rozumiemy własną tożsamość. W dzieciństwie kształtuje ją dom rodzinny i bliscy, w latach szkolnych — rówieśnicy oraz zdobywana wiedza, później zaś praca, wykonywany zawód i ludzie, z którymi dzielimy codzienność. Niezmiennie jednak przez całe życie pozostajemy pod wpływem rodziny oraz społeczności, w której wzrastaliśmy. Aby w pełni pojąć i docenić to, kim jesteśmy, musimy sięgnąć głębiej — ku historiom rodzin naszych rodziców, dziadków i pradziadów. To ich losy, wybory i doświadczenia splatają się w opowieść, która ukształtowała zarówno naszą przeszłość, jak i nas samych. 12 maja 2025 roku wyruszyłem do Polski — ojczyzny naszych przodków — w towarzystwie moich dwóch synów, Jeffa i Matta oraz wnuka Daltona, syna Jeffa. Podjęliśmy tę podróż, pragnąc dotknąć ziemi i poznać rytm życia, które niegdyś porzucili nasi bliscy, opuszczając ją w latach siedemdziesiątych XIX wieku, by rozpocząć nowy rozdział w Winonie.



Wylądowaliśmy w Gdańsku, najważniejszym polskim porcie nad Bałtykiem, i zamieszkaliśmy w eleganckim apartamencie, który Matt znalazł dla nas w samym sercu starówki. Wieczorem do kolacji dołączyli profesor historii Uniwersytetu Gdańskiego wraz z małżonką — ten sam, który niegdyś, odwiedził mnie w Charleston.



Za dnia chłopcy podziwiali zabytkową architekturę miasta, nocą zaś ulegali czarowi rozświetlonych ulic — by nie wspomnieć o pokusach kasyna, które dopełniały gdańskich wrażeń.



Następnego ranka, w drodze do Bytowa, zatrzymaliśmy się w Kościerzynie, by uwiecznić na fotografii pomnik legendarnego Remusa — bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego. Remus, donkiszotowski wędrowny handlarz, niósł w sobie pragnienie przebudzenia w Kaszubach świadomości ich bogatego i zapomnianego dziedzictwa kulturowego. Z tym miastem łączy nas także osobista, rodzinna nić. Nasz krewni Franciszek Sieracki — major Wojska Polskiego oraz burmistrz w Chojnicach — zmarł w Kościerzynie po wojnie i tam został pochowany. Gdy w 1939 roku Niemcy napadli na Polskę i rozpoczęli systematyczną eksterminację lokalnych elit, Franciszek znalazł się na liście proskrypcyjnej. Los jednak sprawił, że nigdy nie wpadł w ręce oprawców. Więcej informacji o jego życiu i losach można odnaleźć w zakładce „W poszukiwaniu kuzynów”.



W Bytowie zatrzymaliśmy się na kawę u Ryszarda i Grażyny Sylków. Do filiżanek dołączył miejscowy zwyczaj — poczęstunek tabaką. Ryszard jest właścicielem imponującej kolekcji tabakier, lecz prawdziwą gwiazdą jego zbiorów pozostaje okazała rzeźba kaszubskiej głowy. Jej niezwykłość tkwi w figlarnym detalu: wystarczy uderzyć laską o podłogę, by z wnętrza rzeźby wysypała się tabaka.



Na stoliku kawowym Ryszard i Grażyna z niezwykłą pieczołowitością rozłożyli drzewo genealogiczne Grażyny. To właśnie nad nim, wiele lat temu, Ryszard dostrzegł intrygujący szczegół: wuj Grażyny, Alfons Lonski, poślubił Ewę Sieracką. Wtedy po raz pierwszy pojawiło się pytanie, czy Ewa mogłaby być moją daleką kuzynką. Dociekliwe badania genealogiczne przyniosły jednoznaczną odpowiedź — ciotka Grażyny, Ewa, i ja jesteśmy potomkami Szymona Sierackiego, urodzonego około 1735 roku. To odkrycie włączyło mnie w krąg dalszej rodziny Ryszarda i Grażyny, a zarazem otworzyło drzwi do spotkań i więzi z dziesiątkami innych kuzynów rozsianych po całej Polsce.



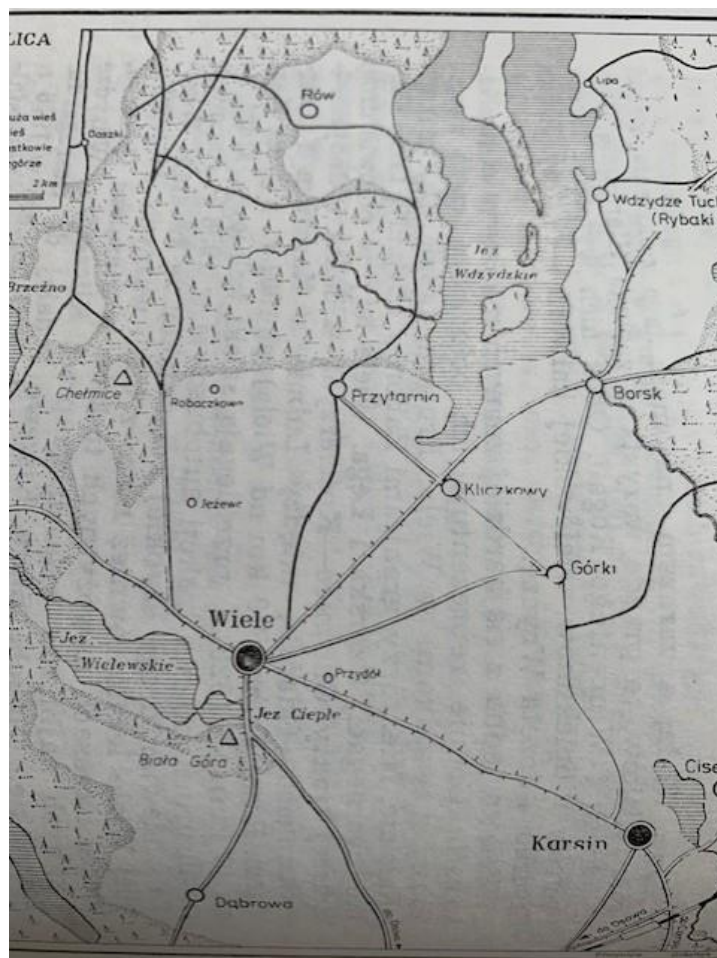
Zdjęcie: Potonaco

Tego popołudnia zwiedziliśmy Zamek Krzyżacki w Bytowie, mieszczący dziś Muzeum Zachodniokaszubskie. Wśród eksponatów ukazujących codzienne życie XIX wieku prowadził nas dr Jaromir Szroeder. Był to dla nas moment szczególny — nasyceni świeżo zdobytą wiedzą i obrazami przeszłości, czuliśmy, że jesteśmy gotowi, by następnego dnia wyruszyć w drogę przez wsie naszych przodków.



Wieczorem 14 maja, w naszym hotelu — Centrum Ułan SPA — Matt obchodził urodziny w gronie Polaków, których poznał wiele lat wcześniej podczas ich wizyty na Manhattanie. Jubilat z radością chłonął każdą chwilę świętowania. Uczta zdawała się nie mieć końca: stoły uginały się od niezliczonych dań, dodatków i deserów, pojawił się tort urodzinowy zwieńczony wybuchową fontanną, a kieliszki i szklanki wypełniały się hojnie polewaną wódką i szkocką whisky. Byliśmy szczęśliwi, mogąc przespać choć kilka godzin przed porannym wyruszeniem w trasę śladami naszych przodków.

Po obfitym śniadaniu opuściliśmy Bytów, wyruszając na poszukiwanie własnego dziedzictwa kulturowego. Synowie rodu Sierackich powracali do wiosek, które ich przodkowie opuścili w latach siedemdziesiątych XIX wieku.



Podróżowaliśmy przez Borsk, Wiele, Karsin i Osowo. Jak większość kaszubskich osad, są to typowe ulicówki — wioski, w których domy i zagrody ustawione są wzdłuż jednej, głównej drogi.

Najstarsze zachowane zapisy wskazują, że mój pradziad, Szymon Sieracki, urodzony około 1755 roku, poślubił Rozalię Klaman w 1783 roku w Wielu, a zmarł w Kliczkowach. Do czasu emigracji mojego pradziadka, Józefa Sierackiego, do Winony w 1873 roku, przodkowie mieszkali w tej niewielkiej grupie wsi skupionych wokół Wiele, gdzie znajdował się ich kościół parafialny. Wyobraź sobie, że wsuwasz palce w mokry piasek na plaży i obserwujesz, jak blisko siebie znajdują się zagłębienia — to doskonała analogia do położenia wiosek naszych przodków. Odległość między najbardziej wysuniętą na północ a najbardziej na południe osadą nie przekracza pięciu mil, co w praktyce oznacza krótki spacer. Ta niewielka przestrzeń stanowiła ich cały świat. To tu się rodziły kolejne pokolenia, tu wznosił się kościół, w którym się modlili, tu poznawali swoje żony, wychowywali dzieci, pracowali, umierali i zostawali pochowani — cały ich los wpisany był w tę skromną, lecz pełną życia ziemię.

Wsie te położone są około 70 kilometrów na południowy zachód od Gdańska, leżą na pograniczu Pojezierza Kaszubskiego i zalesionego regionu zwanego Zaborami. Wieś Wiele leży nad brzegiem Jeziora Wieliewskiego, natomiast Borsk położony jest na południe od jeziora

Wdzydze, jednego z największych i najbardziej malowniczych w tej części Kaszub. W przeszłości gęste sosnowe lasy były karczowane pod pola uprawne otaczające wioski, tworząc charakterystyczne polany, zwane „pustkowiami”, typowe dla osadnictwa kaszubskiego. Życie na takim pustkowiu było w dużej mierze samowystarczalne: jedzenie, drewno na budowę domów i wytwarzanie narzędzi, a także len i wełna na ubrania — wszystko pozyskiwano z okolicznych lasów, pól i jezior, czerpiąc z natury wszystko, co niezbędne do przetrwania i codziennego życia.

Wiele znajdowało się w samym sercu tego niewielkiego świata. To tutaj Kaszubi przychodzili, by zawierać małżeństwa, chrzczyć dzieci, uczestniczyć w niedzielnej Mszy świętej i przeżywać wszystkie święta roku liturgicznego. Wieś pełniła również funkcję węzła komunikacyjnego, łączącego leśne Zabory z miastami takimi jak Chojnice czy Gdańsk, stanowiąc zarówno centrum duchowe, jak i usługowe ówczesnej społeczności.

Nasze zwiedzanie wiosek przodków zakończyło się spotkaniami z kuzynami, również potomkami Szymona Sierackiego. Pierwszym przystankiem była wizyta u Elżbiety i Piotra Powaliszów. Elżbieta chętnie podzieliła się ze mną rezultatami swoich badań genealogicznych, w tym dotyczącymi rodzinnego zdjęcia wykonanego przed zajazdem w Osowie. Owocem jej pracy jest artykuł poświęcony Franciszkowi Sierackiemu. Najprzyjemniejszymi momentami wizyty były jednak domowe wypieki Elżbiety oraz spacer po ich pięknym ogrodzie, który tchnął spokojem i ciepłem rodzinnego domu. Na zdjęciu poniżej, od prawej do lewej, stoją: Elżbieta i Piotr Powaliszowie wraz z Kornelią, Pawłem i Maksymem.



Zakończenie tego wyjątkowego dnia uczciliśmy wspólną kolacją w Bydgoszczy, w gronie kolejnych kuzynów. Na zdjęciu przed restauracją stoją: Waldek i Remigiusz Wandzińscy, Matt Sieracki, Robert Kościanek, Dalton Sieracki, Joanna Kościanek, Kasia Wandzińska, Charlie Sieracki, Ewa Lonska, Jeff Sieracki oraz Marietta Wandzińska. Autorem zdjęcia jest Karol Kościanek.



Spotkanie trzech pokoleń krewnych z rodziny Sierackich z Polski i Stanów Zjednoczonych, po tak długiej rozłące w czasie i przestrzeni, było momentem, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci. W myślach rozbrzmiewały dźwięki polskiego hymnu i słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”.

Perspektywy historyczne

Jak wyglądało życie naszych przodków w tych wioskach? Jakie trudne warunki skłoniły tak wielu ludzi – w tym moich pradziadków – do emigracji do Ameryki w latach siedemdziesiątych. XIX wieku? Historia tych wsi jest pod wieloma względami historią samych Kaszub.

Życie codzienne na wsi

Życie codzienne mieszkańców kaszubskich wsi w XIX wieku było ściśle wyznaczone przez cykl pór roku oraz kalendarz liturgiczny Kościoła katolickiego. Gospodarka opierała się na rolnictwie, a większość ludności pracowała we własnych gospodarstwach. Ze względu na piaszczyste gleby, najczęściej uprawiano żyto, jęczmień i grykę. Te lekkie, piaszczyste i zakwaszone ziemie, tak powszechne na Pojezierzu Kaszubskim i Ziemi Zaborskiej, okazały się także idealne pod uprawę ziemniaków. Zaczęto je sadzić jeszcze za życia Szymona Sierackiego w XVIII wieku, a w połowie XIX wieku ich uprawa była już powszechna. Ziemniaki dostarczały znacznie więcej kalorii z tej

samej powierzchni niż zboża, co pozwalało wyżywić zwiększającą się populację wiejską i stanowiło niezawodne zabezpieczenie przed głodem. Wykorzystywano je także jako paszę dla zwierząt oraz do produkcji wódki.

Zwierzęta odgrywały kluczową rolę w gospodarstwie, zarówno jako siła robocza, jak i źródło pożywienia, choć często było ich niewiele z powodu braku żyznych pastwisk. Do ciągnięcia pługa i wozów powszechnie wykorzystywano woły, a niekiedy krowy, gdyż konie należały do rzadkości. Powszechnie hodowano świnie, a drób – gęsi, kury i kaczki – był niemal w każdej zagrodzie. Gęsi stanowiły ważne źródło pożywienia, a po żniwach wpuszczano je na pola, aby wybierały resztki upuszczonego ziarna. Narzędzia rolnicze były proste: używano głównie kos do koszenia zboża oraz prymitywnych, drewnianych pługów.

Dieta była skromna i opierała się na płodach roli, głównie ziemniakach, życie, rzemie, kapuście, burakach, prosie i gryce. Rolnicy często sprzedawali lub wymieniali nadwyżki produktów, takich jak masło, mleko, mięso, drób i jaja, aby zdobyć niezbędną gotówkę. Oznaczało to, że sami rzadko mogli pozwolić sobie na spożywanie tych cenniejszych produktów. Jadłospis uzupełniali grzyby i jagody zbierane w okolicznych lasach. Chłopom nie wolno było polować, a łowienie ryb w jeziorach wymagało wykupienia kosztownych państwowych licencji.

Gospodarstwa domowe były w dużej mierze samowystarczalne – większość narzędzi, sprzętów i ubrań wytwarzano na miejscu. W pracę angażowała się cała rodzina. Bezrolni chłopi pracowali u zamożniejszych gospodarzy w zamian za skromny dach nad głową, opał, niewielką działkę ogrodową oraz niewielkie wynagrodzenie. W czasie żniw obowiązek pracy spoczywał również na ich żonach robotników oraz starszych dzieciach. Aby uzupełnić dochody, zwłaszcza podczas długich zim, powszechnie zajmowano się rzemiosłem domowym. Mężczyźni rzeźbili w drewnie, wytwarzając łyżki, spody do drewnianych butów (korków), figurki sakralne oraz tabakiery. Kobiety natomiast zajmowały się haftem i tkactwem. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety byli biegli w pleceniu koszy z korzeni sosny. Z powodu braku stałych zarobków na miejscu, wielu mężczyzn decydowało się na sezonową migrację do fabryk w miastach, skąd przesyłali pieniądze rodzinom.

Do typowych zawodów wykonywanych przez ówczesnych mieszkańców wsi należeli: karczmarz, młynarz, piwowar, kowal, szewc, tkacz oraz krawiec. Istnieją dokumenty potwierdzające, że Szymon Sieracki był młynarzem, jego wnuk Józef Sieracki szewcem, a kuzyn – również Józef Sieracki – właścicielem karczmy w Osowie w XIX wieku.

Kościół katolicki był centralnym filarem społeczności i życia codziennego, zapewniając poczucie tożsamości kulturowej oraz duchowy opór wobec protestanckiego państwa pruskiego. Rodzina była podstawową jednostką społeczną, a śluby stanowiły najważniejsze wydarzenia w życiu wsi. Gospodarstwo rolne – lub prawo do jego dziedziczenia – zazwyczaj przechodziło z ojca na najstarszego syna lub córkę po zawarciu małżeństwa. Przekazanie własności wiązało się z tzw. wycugiem (rentą dożywotnią). Nowy gospodarz miał obowiązek utrzymywania rodziców do końca ich dni, zapewniając im mieszkanie, opał, wyżywienie oraz określoną sumę pieniędzy. Obok dogmatów wiary, w kulturze ludowej powszechnie funkcjonowały odwieczne przesady.

Wielu ludzi wierzyło w demony, duszki i lokalne legendy, które przetrwały dzięki izolacji wiosek położonych głęboko wśród lasów i jezior.

Perspektywa historyczna

Aby zrozumieć trudności, które skłoniły mojego pradziadka, Józefa Sierackiego, do emigracji w latach 70. XIX wieku, należy cofnąć się do czasów jego pradziadka, Szymona Sierackiego, i realiów lat 70. XVIII wieku. W rzeczywistości oznacza to przyjrzenie się życiu niemal średniowiecznemu, ponieważ w stuleciu między 1670 a 1770 rokiem Kaszuby były „żywym muzeum” dawnych struktur społecznych. Podczas gdy Europa Zachodnia zmierzała w kierunku Oświecenia i rewolucji przemysłowej, na Kaszubach doszło do „refeudalizacji”, znanej jako „drugie poddaństwo”. W tym okresie wiele praktyk społecznych wywodzących się jeszcze z XII i XIII wieku nie było jedynie relikdami przeszłości – stanowiły one prawną i codzienną rzeczywistość dla zdecydowanej większości ludności.

Kiedy Szymon urodził się około 1755 roku, Kaszubi żyli w systemie feudalnym. Król Polski, lokalna drobna szlachta, a nawet parafie kościelne posiadały większość ziem uprawnych oraz całe wsie. Zdecydowaną większość ludności stanowili chłopci pańszczyźniani – etniczni Kaszubi – prawnie przywiązani do ziemi. Nie wolno im było opuszczać miejsca zamieszkania, zawierać małżeństw ani zmieniać zawodu bez wyraźnej zgody właściciela ziemskiego.

Choć wieś Wiele oraz okoliczne folwarki formalnie należały do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w rzeczywistości zarządzał nimi starosta z pobliskiej Tucholi, mianowany przez monarchę. Jako administrator dóbr królewskich, starosta czerpał zyski z folwarków, odprowadzając jedynie określoną część dochodów (tzw. kwartę) do skarbu państwa. Pełniąc rolę faktycznego zwierzchnika, starosta pobierał od chłopów czynsze, daniny w naturze oraz egzekwował pańszczyznę.

Kościół parafialny w Wiele posiadał własne grunty, tworzące niewielki folwark kościelny. Ziemię tę uprawiali „chłopi kościelni”, których praca wspierała proboszcza i zapewniała środki na utrzymanie infrastruktury parafialnej. Wszyscy poddani, stanowiący większość ludności, byli zobowiązani do płacenia dziesięciny — głównie w zbożu lub innych płodach rolnych — na rzecz parafii.

Obok folwarków królewskich i kościelnych istniały również mniejsze gospodarstwa należące do wolnych chłopów oraz osób wywodzących się z drobnej szlachty.

Zdecydowaną większość ludności wiejskiej stanowili chłopci pańszczyźniani (zagrodnicy), którzy posiadali prawo do zamieszkania w chacie oraz uprawiania niewielkiej działki ziemi na własne potrzeby. Najbardziej narażeni na niedostatek byli jednak bezrolni robotnicy najemni (komornicy). Mieli oni znikome prawa, nie posiadali żadnej własności i utrzymywali się z nędznych, sezonowych wynagrodzeń, często mieszkając kątem u zamożniejszych gospodarzy.

Gospodarka regionu, a tym samym bogactwo właścicieli ziemskich, opierała się na wielkich majątkach produkujących zboże na eksport przez port w Gdańsku. Sprzedaż ziarna stanowiła główne źródło dochodów szlachty. Większość osób pracujących w tych majątkach stanowili

chłopi pańszczyźniani, których szlachta postrzegała jako urodzonych wyłącznie do służby na ziemi swoich przodków.

Wymagano od nich od trzech do sześciu dni darmowej pracy w tygodniu na rzecz dworu. Dopiero w pozostałym czasie chłopci mogli uprawiać własne, niewielkie poletka, z których i tak musieli oddawać część plonów panu oraz płacić dziesięcinę na rzecz parafii. Kolejnym filarem dochodów szlacheckich był monopol alkoholowy, zwany propinacją. Jedynie właściciel ziemski miał prawo warzyć piwo i pędzić wódkę, a chłop mógł kupować te produkty wyłącznie w karczmie należącej do swojego pana, często obowiązany do zakupu minimalnej ilości alkoholu. W tych surowych warunkach rodziny chłopskie musiały być niemal całkowicie samowystarczalne: w nielicznych wolnych chwilach, jakie zostawały im po wypełnieniu obowiązków feudalnych, uprawiały poletka, przędły nici i własnoręcznie budowały meble.

System polityczny służył utrzymaniu władzy i bogactwa właścicieli ziemskich. Tylko oni mieli wpływ na rządy krajowe oraz prawo głosu. Na poziomie lokalnym stanowili również prawo. Wiele oraz okoliczne dobra królewskie były zarządzane przez starostę i mianowanego przez niego wójta. W przypadku dóbr prywatnych, szlachcic pełnił funkcję policjanta, prokuratora i sędziego zarazem. Chłop pańszczyźniany podlegał osobistej jurysdykcji właściciela, który dysponował niemal nieograniczoną władzą nad jego majątkiem i losem. Wszystkie spory – od kłótni o miedzę i drobnych kradzieży, po długi w karczmie czy uchylanie się od pańszczyzny – rozstrzygano w sądzie dworskim. Rozprawy te odbywały się zazwyczaj w samym dworze lub w wiejskiej karczmie, a wyrok zależał wyłącznie od woli pana.

System feudalny w Polsce ewoluował w unikalną w skali europejskiej „Rzeczpospolitą Szlachecką”, która z czasem doprowadziła państwo do paraliżu. Szlachta cieszyła się niespotykanymi prawami demokratycznymi i szerokim udziałem w rządach, jednak zaciekle obrona tych przywilejów, zwłaszcza zasady liberum veto, pozwalającej pojedynczemu posłowi zerwać sejm i unieważnić wszystkie jego uchwały — uczyniła rząd niezdolnym do przeprowadzenia istotnych reform. Ten systemowy impas uniemożliwił stworzenie nowoczesnego skarbu i stałej armii, pozostawiając kraj bezbronny wobec zagrożeń zewnętrznych. Monarchia była elekcyjna i słaba, a większość ludności żyła w poddaństwie rolnym, co hamowało rozwój mieszczaństwa i przemysłu. Sąsiednie monarchie absolutne — Prusy, Rosja i Austria — celowo wspierały wewnętrzne konflikty w Polsce, aby utrzymać państwo w stanie niestabilności. Pod koniec XVIII wieku, mimo desperackich prób reform, w tym uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 1791 roku, państwa te dokonały trzech rozbiorów (1772, 1793 i 1795), skutecznie wymazując Polskę z mapy świata na 123 lata. Za życia Szymona Sierackiego Rzeczpospolita Obojga Narodów przestała istnieć.

Prusacy, po przejęciu kontroli nad Kaszubami, natychmiast przystąpili do przebudowy struktury społecznej i systemu własności ziemskiej, dążąc do umocnienia swojej władzy w regionie. Zniesienie feudalizmu położyło podwaliny pod gospodarkę kapitalistyczną. Chłopi zostali stopniowo uwolnieni od poddaństwa osobistego oraz obowiązku świadczenia pańszczyzny, a ich praca zaczęła być wynagrodzana. Szlachta utraciła monopol na sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. Ta nowa polityka rolna nie miała jednak wyłącznie charakteru ekonomicznego – stała się potężnym narzędziem germanizacji i kontroli politycznej. Głównym celem Berlina

było unowocześnienie rolnictwa, generowanie dochodów podatkowych oraz stworzenie nowej klasy lojalnych, niezależnych i płacących daniny obywateli państwa pruskiego.

Zniesienie feudalizmu było długotrwałym procesem prawnym i społecznym, zainicjowanym przez reformy Steina oraz Hardenberga. Przebieg tego procesu można podzielić na kluczowe etapy.

1. **Edykt Październikowy (1807 r.):** Wydany przez barona von Steina, zniósł „poddanie dziedziczne” w całym państwie pruskim. Chłopi przestali być prawnie przypisani do ziemi i zyskali wolność osobistą – prawo do małżeństwa, przeprowadzki i wyboru zawodu bez zgody pana. Jednakże, choć ludzie stali się wolni, ziemia nadal pozostawała własnością dworu, co oznaczało konieczność dalszego odrabiania pańszczyzny w zamian za prawo do jej użytkowania.
2. **Edykt Regulacyjny (1811 i 1816 r.):** Autorstwa Karla Augusta von Hardenberga, uregulował kwestię własności. Aby stać się pełnoprawnymi właścicielami (uwłaszczeni), chłopi musieli „wykupić” swoje zobowiązania. W Prusach Zachodnich odbywało się to zazwyczaj poprzez oddanie znacznej części swoich pól (często od 1/3 do 1/2) na rzecz lokalnego dworu lub skarbu państwa.
3. **Ustawa z 1821 r.:** Przyspieszyła zamianę pozostałych obowiązków pańszczyźnianych na rentę pieniężną. Dla ubogich kaszubskich rolników, operujących w gospodarce niemal bezgotówkowej, było to ogromne obciążenie.
4. **Sytuacja w Wielu i Borsku (1835–1836):** W tym regionie ostateczna regulacja i podział gruntów wspólnych nastąpiły w latach 30. XIX wieku. Choć rolnicy otrzymali pełne prawa własności, piaszczysta i jałowa gleba sprawiała, że ich małe gospodarstwa były mało wydajne. W efekcie, w momencie uzyskania pełnej wolności prawnej, wielu Kaszubów stało się ekonomicznie bezbronnych.

Rozpad feudalizmu podważył potęgę polityczną polskiej szlachty, likwidując tradycyjne zależności między panem a chłopem. Zniesiono władzę sądowniczą starostów oraz prywatnych właścicieli ziemskich. Szlachta utraciła prawo do sądenia swoich poddanych zarówno w sprawach karnych, jak i w większości sporów cywilnych. W rejonie Wielu starosta tucholski stracił kontrolę sądowniczą, którą sprawował przez wieki. Dla chłopów oznaczało to koniec ery arbitralnych wyroków i kar cielesnych wymierzanych przez administratorów majątków. Prusacy wprowadzili własny, skodyfikowany system prawny, który zastąpił mozaikę lokalnych zwyczajów i statutów jednolitym kodeksem cywilnym i karnym. Ustanowiono przejrzystą, scentralizowaną hierarchię sądów państwowych, w których zasiadali wykwalifikowani, opłacani przez państwo sędziowie.

Zniesienie pańszczyzny wymusiło na polskiej szlachcie przejście z gospodarki opartej na darmowej pracy chłopów na system kapitalistyczny, oparty na pracy najemnej. Wielu ziemian, gospodarujących nieefektywnie lub obciążonych znacznymi długami, nie było w stanie podołać tej transformacji, co nieuchronnie prowadziło ich do ruiny finansowej. Ta niestabilność spowodowała, że ziemie kaszubskie były systematycznie wykupywane przez niemieckich osadników oraz niemieckie banki ziemskie. Trend ten nasilił się w XIX wieku, gdy rząd pruski

wprowadził agresywne działania mające na celu ograniczenie polskich wpływów i zwiększenie liczebności ludności niemieckiej na tzw. wschodnich prowincjach państwa.

Chłopi – dawni poddani – uzyskali wolność osobistą i zyskali możliwość zostania drobnymi właścicielami ziemskimi lub wolnymi dzierżawcami. Była to fundamentalna zmiana: przejście od darmowej pracy na rzecz dworu do systemu opartego na czynszach i podatkach. W wyniku tych przemian wyłoniła się grupa zamożniejszych gospodarzy (tzw. gburów), którzy stali się wolnymi obywatelami i pełnoprawnymi właścicielami swojej ziemi.

Jednak proces uzyskiwania pełnej własności (uwłaszczenie) był niezwykle skomplikowany i kosztowny. Chłopi byli zmuszeni do uiszczania wysokich opłat wykupowych na rzecz albo oddania znaczną część swojego gospodarstwa dawnym właścicielom ziemskim. Wielu rolników, posiadających niewielkie działki, nie było stać na wykup ziemi, a ich gospodarstwa nie przynosiły dochodów wystarczających na utrzymanie rodziny. Doprowadziło to do powstania licznej klasy bezrolnych lub małorolnych robotników rolnych, zmuszonych do pracy najemnej w dużych majątkach ziemskich lub do migracji do miast. Chociaż chłopi ci byli osobiście wolni, cierpieli z powodu narastającej biedy i całkowitego braku jakiegokolwiek zabezpieczenia socjalnego.

Równoległe z dążeniem do przejścia politycznej kontroli nad terytorium Kaszub, pruski rząd rozpoczął atak na rodzimą kulturę. Proces ten, zapoczątkowany jeszcze za życia Szymona Sierackiego, przybierał na sile, osiągając apogeum w czasach jego prawnuka, Józefa Sierackiego. Ustawodawstwo Kulturkampf miał na celu podważenie polsko-kaszubskiej tożsamości poprzez zakaz używania języka ojczystego w miejscach publicznych, a zwłaszcza w kościołach. Represje dotknęły również sferę duchową – opornych księży, którzy odmawiali podporządkowania się pruskiemu prawu, więziono lub skazywano na wygnanie.

Polityka Cesarstwa Niemieckiego doprowadziła w XIX wieku do głębokiego kryzysu społeczności kaszubskiej. Problemy ekonomiczne i społeczne, potęgowane przez brutalne ataki na rodzimą kulturę, sprawiły, że dotychczasowy model życia stał się nie do utrzymania. Splot tych niekorzystnych zjawisk wywołał falę masowej emigracji rodzin z regionu Wiela i Borska do Stanów Zjednoczonych. Wśród tych, którzy zdecydowali się opuścić ojczyznę w poszukiwaniu godniejszego życia, byli również moi pradiadkowie.